

Zbigniew Sudolski

Mickiewicziana w korespondencji brata poety

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 9, 89-99

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. MICKIEWICZIANA I MATERIAŁY Z EPOKI MICKIEWICZA

Zbigniew Sudolski

MICKIEWICZIANA W KORESPONDENCJI BRATA POETY

Najstarszy z czterech braci poety Franciszek Mickiewicz, urodzony w 1796 r., a zmarły w 1862, mimo łączących go serdecznych, braterskich stosunków z twórcą *Pana Tadeusza* jest dość mało znany. Był to jednak człowiek ciekawy, o nieprzeciętnej osobowości, dużej odwadze i poświęceniu, które pomimo kalectwa (był chromy i garbaty) doprowadziły go do szeregów powstańczych w powstaniu litewskim 1831 r. Były rejent ziemstwa nowogródzkiego musiał walczyć dzielnie jako ułan, skoro zdobył stopień podporucznika i krzyż *Virtuti Militari*. Po klęsce przeszedł z korpusem gen. Rybińskiego do Prus, gdzie został internowany; w końcu znalazł schronienie u hr. Józefa Grabowskiego w Łukowie w Poznańskim, zasłużonego w niesieniu pomocy weteranom powstania. Swoim przeżyciom z okresu walki i tułaczki dawał później wyraz w sążnistych rymowanych elaboratach, w których nie sposób odnaleźć choćby cienia poezji. Pasja rymowania bez najmniejszych zdolności obserwacji i poetyckiego przeżywania świata przerodziła się w chorobliwą grafomanię, która nie opuszczała Franciszka Mickiewicza przez całe życie. Setki pożółkłych stroniec zapisanych dość starannym piśmem, jakie zachowały się w zbiorach Biblioteki Polskiej, Muzeum Mickiewicza w Paryżu są dziś jedynie żalonym świadectwem skrajnego braku talentu w tej samej rodzinie, u najstarszego z braci twórcy *Pana Tadeusza*. Wśród kilku fascykułów rękopiśmiennych zachowało się również kilkadziesiąt listów z lat 1832-1856 pisanych do Franciszka Mickiewicza, w których pojawiają się niekiedy interesujące wzmianki o poecie.

1. ŚLADY BRATERSKICH KONTAKTÓW

W niespełna rok po wybuchu powstania listopadowego bawiący w Poznańskim Adam Mickiewicz dowiedział się od Waleriana Pietkiewicza, iż ten spotkał Franciszka przed przekroczeniem granicy pruskiej.

Niespokojny o zdrowie brata podjął poeta natychmiast starania o odszukanie go. Rezultatem tych zabiegów jest kilka zachowanych listów Adama Mickiewicza napisanych na przestrzeni trzech tygodni na przełomie listopada i grudnia 1831 r. do brata i jego dowódcy majora Jana Korwina Piotrowskiego. W tym samym mniej więcej czasie Piotrowski donosił Franciszkowi Mickiewiczowi:

„Kolego. Brat twój jest w Księstwie Poznańskim, odbieram tę wiadomość od Bernatowicza¹, kapitana. Udaj się natychmiast do Elbląga, widź się z Bernatowiczem, dowiesz się o jego Kwaterze w Sztapie Głównym Wodza Naczelnego. Stoi właśnie Bernatowicz blisko Sztabu.

Salut et Amitié
Jan Piotrowski

[Adres na s. 4:] Monsieur Mickiewicz (lieutenant au 13-ème Régiment de Lanciers Polonais) à Nogathau”².

Do spotkania braci w Elblągu nie doszło, choć poeta zamierzał początkowo starać się o paszport na wyjazd. W końcu dzięki pomocy ludzi dobrej woli zjechali się w okresie świąt Bożego Narodzenia w Łukowie. 4 stycznia 1832 r. z Poznania donosił już poeta Ignacemu Domejce: „Brata widziałem. Jest w pewnym miejscu, wygodnie i lepiej może niż w domu, ale przewiduje, że się zatęskni wkrótce do Litwy”.

Do ponownego spotkania doszło w ciągu lutego w Choryni, gdzie bałwił poeta w gościnie u Józefa Taczanowskiego i dokąd wezwał również listownie Franciszka (por. listy z 9 i 29 stycznia, oraz z 3 lutego 1832).

Wkrótce wyruszył Adam Mickiewicz w dalszą wędrówkę do Drezna. Drogi życia braci ostatecznie rozeszły się. Korespondencja, którą poeta pragnął kontynuować raz po raz rwała się, listy „krążyły, szły leniwie” lub po prostu ginęły. Łącznikiem był w dalszym ciągu Józef Grabowski, który samorzutnie udzielał nawet pożyczek piszącemu poecie. 15 września 1832 r., już z Paryża, donosił Mickiewicz Grabowskiemu: „Mam obowiązek donieść, że jestem przy pieniądzach. Mogę więc odesłać Twoich 200 talarów [...] O brata bardzo jestem niespokojny, nie wiem, gdzie się obraca; nie piszę więc do niego teraz. [...] Ja póki żyję, może być o utrzymaniu się spokojny. Co mu na drogę udzielisz, racz zapisać na mój rachunek, bo jestem zawsze bogatszy od tylu innych”. Powyższy list poety Grabowski następująco skomentował pisząc z początkiem października do Franciszka Mickiewicza:

„Pisał do mnie Adam w tych dniach. Pisze mi, że ma pieniędzy dużo, i z losu żartuje. Zwyczajnie po poetycku! My sobie z losu nie żartujemy i wiemy choć prozą, że lepiej mieć co, jak nie, i że pieniądze, gdy są, uciekają gdy ich chto [!] nie broni. List jego z wielu miar ciekawy, nadto mi miłe zrobił wrażenie.”³

Pośrednikiem w korespondencji braci był również pozostający jeszcze wówczas w Dreźnie Antoni Edward Odyniec. Nie miał on jednak szczę-

śliwej ręki; wysyłane przez niego listy Franciszka Mickiewicza nie docierały do Paryża. 8 września pisał on do brata poety:

„List twój do brata odesłałem. Sam ani słówka nie mam od niego, ale wiem, że jest w Paryżu i zdrow. Garczyński kłania ci bardzo i często z przyjaźnią wspomina o tobie, ale biedny on, strasznie jest cierpiący i, jeżeli nie wyjedzie na zimę do cieplejszych krajów, doktor niedobrze mu rokuje.”⁴

Brak wiadomości od brata coraz bardziej niepokoił poetę. W połowie listopada 1832 r. pisał za pośrednictwem Grabowskiego: „Źle robisz, że nic do mnie nie piszesz, a tu dochodzą wieści sprzeczne; raz, żeś musiał wyjechać, to znowu, że ci pozwolono zostać; uwiadomiam mnie częściej o sobie. [...] Pisał do mnie Aleksander, zdrow jest i mieszka na Wołyniu. Otworzyliśmy z sobą korespondencję, doniosłem mu o tobie, bo nic nie wiedział”.

Młodszy brat Franciszka i Adama Aleksander Mickiewicz był wówczas profesorem encyklopedii prawa w Liceum Krzemienieckim. Nawiązana korespondencja nie zachowała się. Z początkiem 1833 r. Aleksander Mickiewicz próbował również za pośrednictwem Adama nawiązać kontakt z najstarszym bratem. 15/27 stycznia 1833 r. pisał z Krzemieńca do Franciszka Mickiewicza:

„Ten list wyprawuję na ręce Adama. Jeżeli mi odpiszesz, będziesz miał częstsze listy ode mnie, będę je wyprawiał dwoma drogami i wprost do Poznania i na ręce Adama, jeżeli jedna chybi, druga może się udać. Ja ciągle mieszkam w Krzemieńcu, jestem bez zatrudnienia i na połowie pensyi. Pisząc do mnie adresuj na ręce pani Bécu à Madame Bécu, Krzemieniec. Zachowuje tę ostrożność ażeby w przypadku wyjazdu mojego listy nie ginęły.”⁵

Kontakty listowe wciąż rwały się. 23 maja 1833 r. pisał poeta do Antoniego Edwarda Odyńca: „Pisałem do Grabowskiego dwa razy, nie mam odpowiedzi i nie wiem, co się z bratem moim dzieje”. Wspomniane tu dwa listy do Grabowskiego nie zachowały się. Wiadomości o Adamie odbierał wówczas Franciszek za pośrednictwem Odyńca, który 4 czerwca donosił z Drezna:

„Wczoraj odebrałem list od Adama [z 23 maja]. Uskarża się, że dwa razy pisał do swego opiekuna i do ciebie, a żadnej odpowiedzi nie odbiera. Sam zdrow, pisze i pracuje. Garczyński wyjechał do Szwajcarii na kuracyą serwatkową do Odex. Zdrowie jego bardzo złe i nieszczęściem mało nadziei, żeby się polepszyło. Wyjeżdżając polecił mi pokłonić się tobie. [...]

[Adres:] Monsieur Fr. Mickiewicz à Łukowo”⁶.

W tym mniej więcej czasie poeta przyjechał do Szwajcarii, by w Bex, niedaleko Lozanny opiekować się chorym na gruźlicę Garczyńskim. Odyniec nadal pośredniczył w korespondencji braci. 29 sierpnia 1833 r. pisał do Franciszka Mickiewicza:

„List twój do Adama odesłałem. Jest teraz w Genewie z Garczyńskim i wiem, że się bardzo niepokoi o ciebie. Sam zdrow i wybiera się do Rzymu z Garczyńskim, którego zdrowie coraz to słabsze.”⁷

W niespełna miesiąc później Garczyński zakończył życie w Avignon. Przebywający nadal w Dreźnie Odyniec udzielał Mickiewiczowi informacji o bracie, który wpadłszy „w dawne nowogrodzkie milczenie” nie odpowiadał na listy poety z Szwajcarii, Avignonu i Paryża (por. listy z 12 sierpnia, 28 września 1833 i 14 stycznia 1834 r.). Nie docierały również do Paryża listy od Aleksandra Mickiewicza, który w tym czasie przeniósł się już do Kijowa. W ciągu 1834 r. korespondencja z Odyńcem trwa nadal. W kwietniu i sierpniu tego roku próbuje też poeta nawiązać kontakt listowny z bratem Franciszkiem. Sądząc z listu pisanego ok. 5 sierpnia udaje się to na krótko: „Listy twoje dawniejsze, okazją leniwō idące, spotkały się tu z ostatnim twoim pismem, które pocztą z Dreznia odbieram w tej chwili” — donosił poeta Franciszkowi Mickiewiczowi. Po czym nastąpiły długie miesiące milczenia poety. Przełom 1834/1835 r. jest wyjątkowo ubogi w korespondencję. Dopiero w lipcu 1835 r. dopisuje się poeta do listu Stefana Witwickiego do Odyńca. Starając się wytłumaczyć swoje milczenie pisał Mickiewicz: „Przypisuję się do listu Stefana, bo sam nie mam wiele do donoszenia. Nic ani dobrego, ani złego nie zaszło; ani pociechy tobie przesłać nie mogę żadnej, ani skargami przyjaciół częstować nie lubię. Rok ten przeszedł, jak niektóre dni w życiu, ani burzliwe, ani zbyt piękne. Nic też prawie tego roku nie zrobiłem [...]”. List zamykała informacja o mającym wkrótce nastąpić rozwiązaniu Celiny. To właśnie o powyższym liście Odyniec donosił Franciszkowi Mickiewiczowi, pisząc zapewne w sierpniu 1835 r.:

„Brat jego żyje i zdrow, Bogu dzięki. Miałem od niego wiadomości w końcu przeszłego miesiąca, pierwsza dopiero w tym roku. Co chwila spodziewał się potomka. Do tej pory już musisz być stryjaskiem. Nie powinienes mieć mu za złe, że nie często do ciebie pisuje. Wiesz jak mu trudno do pióra. Zakomunikowałem mu jednak twoje wymówki. Myślę często, że dobrze byś zrobił, gdybyś mając teraz czas wolny ponotował sobie na papierze różne szczegóły o waszej familii i o waszym dzieciństwie. Byłaby to bardzo ciekawa rzecz.”⁸

W miesiąc później, w końcu września 1835 r. w listach do Odyńca i Franciszka Mickiewicza doniósł poeta o przyjściu na świat córki Marii. W przesłanym za pośrednictwem Odyńca liście do brata informował również o „odebraniu okazją z Niemiec parę listów [...], z których jeden blisko przed rokiem pisany” przez Franciszka Mickiewicza. Po czym korespondencja braci znów urwała się. 30 maja 1836 r. Odyniec donosił Franciszkowi:

„Od Adama samego dawno już bardzo wiadomości nie miałem, ale o nim wiem z niedawnej daty, że zdrow, wybiera się na lato na wieś w okolicy miasta i bardzo się cieszy ze swojej Maryni. — Nieprawdaz, że to musi być pocieszny widok widzieć Adama kołuszącego dziecko na rękę, albo też minę jego, gdy płaczu dziecka słuchać musi.”⁹

W połowie lipca, już z Domont pisał poeta do Odyńca: „[...] podobno od roku, nic od ciebie nie odebrałem. Jeśli piszesz przez okazje, źle trafiasz. [...] Teraz odebrałem razem dwa listy, jeden dawniejszy okazjowy późnej przyszedł”. W końcowej części listu znalazła się informacja o córce i przyjaciółach: „Córka moja zdrowa, ładna, tłusta, już pełza po ziemi, ma dwa zęby, mówi tylko ba i bu. [...] Stefan [Witwicki] mieszka w Montmorency, blisko ode mnie, widzujemy się często, Niemcewicz tamże. N. b. kocha się w mojej córce i pisze do niej ody”. List powyższy musiał jednak nie dotrzeć w porę do rąk adresata skoro w przeszło dwa miesiące później, 25 września 1836 r. pisał Odyniec do Franciszka Mickiewicza:

„Od Adama samego kupę lat jak nie miałem ani słowa, ale w tych dniach pisała jego żona. Adam był przez dni kilka chory, nawet w łóżku leżał, ale już zdrów zupełnie i tylko przez lenistwo nie przypisał się. O Maryni list matki tak brzmi: «Marynia rośnie we wdzięki i przymioty. Taka jest o niej opinia publiczna. Ja znajduję, że nie jest brzydka i szczęście nasze stanowi. Ma już dwa ząbki, zaczyna prawie sama chodzić i zdrowa jak rybka». Jeśli pochwały matki mogą się zdać podejrzone, to donoszę ci, że słyszałem od obcych, którzy ją widzieli, że ma być prześliczna dziewczynka i wielka pieszczocha taty. Chodzi zawsze w jednej koszulce, bosa i zakasaniem rękawkami. Wszyscy bywający w ich domu kochają ją bardzo a mianowicie chrzestny ojciec Niemcewicz, który co dzień idzie piechotą pół mili, żeby Marynię zobaczyć. Bo musisz wiedzieć, że Adamostwo mieszka przez lato na wsi, u przyjaciela swego sławnego rzeźbiarza Davida.”¹⁰

W grudniu 1836 r. poeta korzysta z nadarżającej się pewnej okazji i pisze pod jedną kopertą dwa listy do brata Franciszka i do Odyńca. „Mam przecie okazją — pisał do Franciszka Mickiewicza — która pewniej i prędzej dojdzie niż dawniejsze. Mówiłem ci wiele razy, że liczne listy, o których mi wspominasz, nie wiem, gdzie się obracają [...]. Z naszych przyjaciół i znajomych — brat Lucjan [Stypułkowski] mieszka z nami, uczy się teraz sztycharstwa na drzewie, dobrze mu idzie praca, wkrótce będzie miał jakie takie utrzymanie”.

Ślady braterskich kontaktów w korespondencji Franciszka Mickiewicza urywają się w 1836 r. Korespondencja poety z Odyńcem i bratem nie ustaje jednak, o czym świadczą choćby zachowane listy poety z sierpnia 1837, z lutego 1839 r. i z lat następnych. Wymiana listów jest już jednak coraz rzadsza.

2. LUCJAN STYPUŁKOWSKI W DOMU MICKIEWICZÓW

Lucjan Stypułkowski, syn Barbary z Mickiewiczów był ciotecznym bratem poety. Państwo Barbara i Wincenty Stypułkowscy gospodarowali w folwarku Biała pod Zaosiem, a od 1806 r. (roku urodzenia Lucjana) w samym Zaosiu. Od wczesnego dzieciństwa poeta miał więc możliwość

bliskich kontaktów z Lucjanem. Podczas powstania listopadowego Stypułkowski znalazł się w szeregach powstańczych, jako prosty żołnierz w 13 pułku ułanów, następnie emigrował do Francji. 14 stycznia 1834 r. Mickiewicz pisał do swego brata Franciszka: „Brat nasz Lucjan przybył z częścią kolegów do Havre; jest nadzieja, że zostaną we Francji, ale to niepewna. Posłałem mu trochę wsparcia, dawniejszej mojej posyłki nie odebrał”. Od tej chwili w korespondencji poety raz po raz pojawiają się pełne troski wzmianki o Lucjanie; bez wahania udziela mu Mickiewicz wsparcia materialnego ze swego skromnego budżetu. 8 kwietnia w liście do Stypułkowskiego dawał poeta wskazówki co do wyboru przyszłego zawodu i obiecywał przesłać „kilkadziesiąt franków” zapomogi. Wkrótce Stypułkowski osiadł pod Paryżem, gdzie w myśl rad poety uczył się ślusarstwa i sztycharstwa; od ciotecznego brata otrzymywał „od czasu do czasu małe sukursa”. Wiosną 1836 r. uzyskał za staraniem poety pozwolenie na pobyt w Paryżu; stał się wówczas domownikiem Mickiewiczów w ich paryskim mieszkaniu przy rue des Marais St. Germain nr 18. Cytowaną już wzmiankę o Lucjanie Stypułkowskim z listu poety do Franciszka Mickiewicza z grudnia 1836 r. wyprzedza list Lucjana pisany do Franciszka 23 października tr., w którym czytamy m. in.:

„Ja od półrocza już jak mieszkam w Paryżu, przybyłem tu w dosyć awantazowych dla mnie zamiarach, gdy to się nie udało musiałem zająć się w fabryce deseni na suknie, chustki itp. Dotychczas przy pomocy Adama utrzymywałem się, teraz stanąłem już na tym stopniu, że mógłbym z mej pracy prawdziwie emigranckie prowadzić życie, ale Adamowie są tej pretensyi, aby i dziś jeszcze dzielić mię kawałkiem ich chleba; mieszkam teraz o 100 kroków od nich, obowiązany jestem zatem codziennie bywać u nich na obiedzie.

Zdrowie dotychczas jakkolwiek się wlecze, tęsknota do kraju wzrasta w miarę powzięcia albo tracenia jakich nadziei.

[...] Szkoda, drogi Franciszku, że odległość miejsca nie pozwala ci poznać dobrej bratowej i cieszyć się z córki Adama, również tak rzadkiej z swoich przymiotów. Ty masz kraj bliżej, a ja Familię i tę słodycz.”¹¹

Były to zapewne najszcześniejsze miesiące z emigracyjnej tułaczki Stypułkowskiego. Wówczas też ugruntowała się jego braterska przyjaźń z poetą. Kiedy w 1839 r. Stypułkowski żenił się z Francuzką, Józefiną Paquier, Mickiewicz taką wystawiał mu opinię w liście do hr. Wiktora Jundziłła:

„Odkąd zamieszkał we Francji, pracował bez przerwy jako robotnik, aby sobie stworzyć niezależny byt. Jego uczciwość, prawość i pracowite życie są znane jego spółziomkom i zjednały mu powszechny szacunek [...] P. Lucjan Stypułkowski jest nie tylko mym krewnym, ale i mym najlepszym przyjacielem.” (29 sierpnia 1839).

W pisanym miesiąc później liście do Lucjana dawał Mickiewicz wyraz swym obawom: „Strach mi nieco kiedy pomyślę, że twoja żona Francuzka i z miasta”. Obawy niestety nie były płonne. Lucjan nie zaznał

szczęścia rodzinnego. W dobie Wiosny Ludów szukał jeszcze szczęścia podejmując trudy wojskowe w oddziałach Legionu Polskiego we Włoszech. Nie znalazłszy i tym razem, w rok później w napadzie melancholii odebrał sobie życie.

3. ŻAŁOBNE LISTY MARII BOLEWSKIEJ

Autorką dwóch zachowanych w korespondencji Franciszka Mickiewicza listów jest pochodząca z Wielkopolski Maria Bolewska (1810 - 1877). Już w młodości znana była ze swej patriotycznej postawy. Jesienią 1843 r. przybyła do Paryża i za pośrednictwem swego brata Ksawerego zetknęła się wówczas z Towianizmem i poznała osobiście Mickiewicza. Brała później jako sanitariuszka czynny udział w powstaniu wielkopolskim 1848 r. W 1852 r. za działalność patriotyczną została wydalona z Księstwa Poznańskiego. Osiadła wówczas w Paryżu poświęcając się pracy nauczycielskiej. Dopiero pod koniec życia zdołała powrócić do kraju. Franciszka Mickiewicza poznała niewątpliwie osobiście podczas jego długoletniego pobytu w Wielkopolsce. Dlatego też w chwili śmierci poety poczuwała się do serdecznego obowiązku, aby przesłać z Paryża do Wielkopolski najświeższe relacje o śmierci i ostatniej drodze twórcy *Pana Tadeusza*. Zachowane listy Marii Bolewskiej wyróżniają się bezpośredniością i szczegółowością przesyłanych relacji¹². Widzimy Mickiewicza w chwili wyjazdu z misją polityczną na Bliski Wschód, poznajemy jego ludzkie oblicze wśród emigracyjnych swarów. Misja upozorowana była badaniami naukowymi według instrukcji francuskiego ministerstwa oświaty, lecz jej istotnym celem było załagodzenie stosunków między dwiema formacjami wojskowymi Kozaków otomańskich i ich przywódcami: Sadykiem Paszą — Michałem Czajkowskim i gen. Władysławem Zamoyskim. Szczególnie interesująca jest interpretacja przez Bolewską smutnego i oburzającego wydarzenia na pogrzebie Mickiewicza w dniu 21 stycznia 1856 r., znanego zarówno ze wzmianki Norwida w liście do Konstancji Górskiej, jak i licznych opisów zawartych w korespondencji Krasieńskiego. Norwid określił wydarzenie krótko i jednoznacznie nazywając je „burdą karczemną”¹³. Twórca *Nie-Boskiej* dając wyraz swemu oburzeniu w obszernych relacjach listowych był bardziej jednostronny, brał wyraźnie w obronę gen. Władysława Zamoyskiego, skądinąd słusznie ubolewając nad świętokradczym znieważeniem pogrzebu największego narodowego poety. Widział w tej awanturze „znaki zgnilizny rozsiane po społeczeństwie naszym, ducha stronniczego, ducha zawiści, ducha kłamstwa wiekustego, który nas opanował”¹⁴. Interpretacja Bolewskiej wydaje się bardziej obiektywna; autorka listów potrafi ze zrozumieniem i współczuciem spojrzeć na czyn kapitana Jaźwińskiego, nie ukrywając swej nie-

chęci do gen. Zamoyskiego. Relacja o stanowisku zajęтым przez ks. Adama Czartoryskiego, jak również o stosunku Mickiewicza do obozu arystokratycznego w chwili podróży na Bliski Wschód zasługuje w pełni na naszą uwagę.

18 grudnia 1855

„Szanowny i kochany Panie!

W tym okropnym ciosie jaki dotknął Jego kochające serce, ulgą będzie Panu wiedzieć wszystkie najdrobniejsze szczegóły dotyczące się nieodżałowanego Pana Adama, ale że jeszcze wiadomości oficjalnych morze nie przepuściło, więc tyle tylko wiemy, co depesza telegraficzna i osoby z rządem styczność mające wiedzą. Ciało już w tych dniach wypłynie z Konstantynopola, a z nim jedzie Henryk Służalski¹⁵, nieodstępny towarzysz podróży i śmierci Adama, on ma ustne polecenia Jego i te rodzinie tylko powtórzyć sam chce. Już to Pan Adam od dawna ciągle na osłabienie żołądka cierpiał, a zakopany, jak sam mówił żywo-między książkami martwymi, od śmierci żony pragnął gorąco wyrwać się z tej martwoty i podał się na kandydata do Ministerium Spraw Zagranicznych, aby wyjechać mógł na Wschód w celu naukowym (pour une mission scientifique). Często przez ostatnie kilka miesięcy był wzywany do Rządu, to po zdanie, to po opinie o zdaniach konsulów jakie stamtąd nadsyłało, ale misji nie odbierał, a że księżę Adam Czart[oryski] serdecznie był przywiązany do Pana Adama, więc tego prosił, aby on naglił na Rząd o danie mu tej misji; jakoż zdaje się, że wpływem Księcia Adama przyspieszoną została ta misja, z której księżę Adam zaraz tyle korzystał, iż prosił Pana Adama, aby syn jego księżę Władysław jechał z nim na Wschód, gdzie się od niejakiego czasu wybierał dla odwiedzenia Kozaków. A minister oddając ostatnie polecenia Panu Adamowi upoważnił go zarazem, aby swoje sprawozdania na dwie ręce przysyłał — to jest do ministra i do księcia Adama. To dało powód zwolenników Czart[oryskiego] do rozpowiadania, iż Pan Adam z księciem Władysławem do Kozaków jedzie. Kiedy mu jego przyjaciele przedstawiali, że tę podróż razem odbyta będą eksploatowali na korzyść swoją zwolennicy Czart[oryskiego], odpowiedział: «Mniejsza o to, niech sobie eksploatują! Ja zawsze Bogu i Polsce tylko służę!» Tam przyjechawszy nie był zdrow, a trudy odbytego polowania na koniu znużyły go jeszcze bardziej i zapadł ciężiej; wezwany doktor Polak nie widział tak jeszcze niebezpieczeństwa, lecz przywołany doktor Francuz natychmiast oświadczył wielkie niebezpieczeństwo, wtenczas Pan Adam przywołał Służalskiego i kazał się zapytać lekarzy, aby mu sumiennie powiedzieli, jakim jest stan jego? — Służalski oddał wiernie ich odpowiedź, że mało bardzo nadziei. Wtenczas Pan Adam z największą spokojnością powiedział, że trzeba dać lekarstwom pokój a o duszy myśleć i kazał przywołać księdza Ławrynowicza. Wypowiadał się z wielką skrucą i przytomnością przyjął SS Sakramenta i powiedział do Służalskiego: «Teraz siadaj i pisz, bo mam ci dużo do powiedzenia». Zaledwie ten pióro wziął, kurcze tak mocne porwały Pana Adama, że przytomność stracił, odzyskał ją tylko na chwilę, aby powiedzieć kilkanaście słów dla rodziny i że obok żony spocząć chce i skończył o 8-mej rano. Był to wieczór pięknego dnia. Powiedział dziennik «La Patrie».

Tymczasowo zawiązała się rada familijna z księcia Adama, PP. Branickiego, Baczyńskiego [?], Gałęzowskiego i Zaleskiego¹⁶, bankiera, na której już podpisali się na 150 tysięcy [frank]ów dla dzieci, lecz rozporządzeń żadnych nie robią do-

póki ostateczne jego rozporządzenia znane nie będą. Mówią, że księżę Napoleon chce także należeć do rady familijnej. Pani Faucher, co Wołowska z domu¹⁷, chciała wiaść Marynię do siebie, lecz ta chce z ciotką Szymanowską¹⁸ zostać i słusznie. Rada familijna powinna prosić o to pannę Szymanowską, bo tyle szczęścia dla dzieci, kiedy mają dom, razem do jednego serca tulić się mogą, tego żadne świetności położenia nie zastąpi[ą].

Maleńki Józio jest u państwa Zaleskich, sam go Pan Adam zostawił wyjeżdżając; dwu średnich w Szkole Polskiej, najstarszy w Collège Ste. Barbe. Rząd francuski zdaje się, że nic nie myśli dla dzieci zapewnić, lecz jeśli się sprawdzi wejście Napoleona do rady, więc prywatnie cesarz widać, że coś zrobić zamyśla. Kiedy przyszła wiadomość o śmierci, Marynia właśnie składała examen nauczycielek w Sorbonie, nie powiedziano więc jej aż trzeciego dnia, kiedy szczęśliwie przebyła go i pobiegła zaraz na grób matki; a potem zawołała: «teraz zamykam się i piszę dwuarkuszowy list do ojca, opiszę wszystkie pytania, będziesz kontent». Wtenczas rozplakali się przytomni i powiedzieli jej. Biedna najwięcej czuje tę stratę, jej boleść taka głęboka. Powiedziała mi: «Ja dotąd wszystko dla ojca robiłam, a teraz to nie wiem jak żyć będę».

Bogu Pana kochanego oddaję. Przywiązana Maria Bolewska”

„Wstępna środa 1856

[...] Pani Łubieńska¹⁹ z swymi banialukami stolikowymi chciała się zbliżyć [do Maryni], w których objawienia ducha Pana Adama widziała, czy chciała widzieć. Marynia odpowiedziała stanowczo, że tego wcale słuchać nie myśli, ponieważ to wszystko było przeciwne ojcu bardzo, on widział w tym tylko karę Bożą zesłaną na niedowiarstwo i materializm Amerykanów, a człowiek wierzący i czujący nigdy zasłony tej uchylać nie powinien, którą Bóg przed jego oczy zapuścił.

Powtarzam całe te słowa Pana Adama, może one pomogą Panu do uleczenia jakiej ciekawości stolikowej, która mnie z początku wstrętem a teraz zgrozą przejmuje. [...] Pani Łubieńska czy tam Wodpolowa chciała pewnie afektować spółkę z duchem Pana Adama, więc ciągle rozpowiadała, co jej mówił — między innymi, że to on natchnął Jaźwińskiego do wybicia kijami Zam[oyskiego], czem przeszkodził pogrzebowi 18 [!] stycznia — dobrze mu tak. Potem, że dusza Pana Adama w piekle cierpi męki niesłychane itp. Chyba tam zły duch gadał, jeżeli gadał takie rzeczy, którym tu nikt podobno nie wierzył i wyjechała już ta złowroga Sybilla. Marynia mówiła mi, że ją tylko raz chwilkę widziała.

Nieszczęśliwe to zdarzenie w dzień pogrzebu Pana Adama bolem przejęło wszystkich, nawet tych, którzy utrzymują, że Pan Adam zasłużył na kije, bo czyż wobec prochów człowieka, którego życiem była miłość dla Boga i Polski nie powinny zamilknąć wszelkie osobiste urazy? Ponieważ tam gazety niemieckie rozpisują ten wypadek bardzo szkalująco nasze tutaj niezgody partii, więc opiszę jak to było.

Jaźwiński stary wojskowy, oddany zawsze politycznym wyobrażeniom Hotelu Lambert, był wysłany zeszłego lata z jeńcami zabranymi w Bomersundzie, którzy chcieli wstąpić do Kozaków i zobowiązał się względem pana Zamoyskiego, że przeprowadzi i wstąpi sam w te szeregi. Pobawiwszy tam jakiś czas, ponieważ nic nie szło po jego myśli, wrócił tu, dopo[mi]nając się od pana Zamoyskiego stukilkudziesięciu franków, które mu się z tej podróży należały. Pan Z[amoyski] odpowiedział w największym gniewie za ten zawód, że sto kijów dostanie zamiast pieniędzy. Ten czując obrażony honor wojskowy posłał dwu swoich komenderujących mu dawniej oficerów, aby wyzwąć Z[amoyskiego] na pojedynek, ten powtórzył obelgę i do pojedynku stanąć nie chciał. Księżę Adam zaraz ze smutkiem powiedział Za-

m[oyskiemu]: «To się źle skończy, bo tak się nie robi, na wygnaniu szczególnie, gdzie każdy ma swoje prawa». Jeszcze raz dawny kapitan Leszewski poszedł z zapytaniem czy stanie do pojedynku lub nie? Odpowiedział Zam[oyski], że z kijem to stanie. Rozpacz ogarnęła uczciwego człowieka, który honor wojskowy za swoje najwyższe dobro uważał; byli tacy, którzy ją podobno podmuchiwali, między nimi wymieniają Leduchowskiego, ale czemuż ten dzień wybrali? On się tłumaczy, że to zrobił bez namowy, zły, ale że pan Z[amoyski] z wzdardą na niego spojrzął przed kościołem i tyłem się do niego obrócił, więc krzyknął w rozpacz: «Kijem grozisz, masz go!» I uderzył go trzy razy, pobiegłszy zaraz zameldować się na policję, która go nie uwięziła, mówiąc, że to do sądu poprawczego należy; ten po zaniezionej skardze przez ks[ięcia] Adama aresztował go, ale już wypuszczony.

Czy wie Pan nekrolog «Dziennika Petersburskiego»? Pewnie nie, a w kilku słowach nie można więcej powiedzieć: «W tych dniach umarł znakomity poeta polski A[dam] M[ickiewicz]. Zostawił po sobie w puściznie 6-ro dzieci i dwie korony, jedną laurową, drugą cierniową, po które nikt z współczesnych sięgnąć się nie ośmieli».

Żegnam Pana Maria B.”

Przypisy

¹ Antoni Bernatowicz, adiutant gen. M. Rybińskiego.

² Muzeum Mickiewicza sygn. 887/10. Wszystkie teksty z rękopisów podano w pisowni zmodernizowanej, zgodnie z obowiązującymi dziś zasadami, z zachowaniem właściwości wymowy autorów listów. W tekstach listów Stypułkowskiego i Bolewskiej zrezygnowano z é.

Tekst powyższego listu ogłosił niedawno J. Maciejewski w pracy *Mickiewicza wielkopolskie drogi. Rekonstrukcje i refleksje*. Poznań 1972, s. 355.

Wszystkie cytaty z listów A. Mickiewicza według Wydania Jubileuszowego *Dzieł*, t. XV, XVI.

³ Muzeum Mickiewicza sygn. 887/5, list z 3 października 1832 r.

⁴ Tamże, sygn. 887/9, odpis W. Mickiewicza.

⁵ Tamże, sygn. 887/7, oryginał.

⁶ Tamże, sygn. 887/9, oryginał.

⁷ Tamże, sygn. 887/9, odpis W. Mickiewicza.

⁸ Tamże, sygn. 887/9, odpis W. Mickiewicza, list niedatowany.

⁹ Tamże, sygn. 887/9, oryginał.

¹⁰ Tamże, sygn. 887/9, odpis W. Mickiewicza.

¹¹ Tamże, sygn. 887/11, oryginał.

¹² Tamże, sygn. 887/1, oryginały.

¹³ C. Norwid, *Pisma wybrane*. Warszawa 1968, t. 5, s. 377.

¹⁴ Z. Krasiński, *Listy do A. Soltana*. Warszawa 1970, s. 620, list z 23 stycznia — 7 lutego 1856.

¹⁵ Henryk Służalski (zm. 1857), emigrant, zbliżył się do poety w Kole Towiańczyków, brał udział w Legionie Włoskim i towarzyszył Mickiewiczowi w podróży na Wschód.

¹⁶ Jak świadczą protokoły posiedzeń Komisji Funduszu Narodowego dla dzieci A. Mickiewicza z okresu 18 XII 1855 - 26 XI 1857 (Muz. Mick. sygn. 914) czynny

udział w posiedzeniach Komisji brali: Ksawery Branicki, Seweryn Gałęzowski, Piotr Falkenhagen-Zaleski i in. Nazwisko Baczyńskiego nie notowane.

¹⁷ Ks. Napoleon Bonaparte (1822-1891), syn „króla westfalskiego” Hieronima i bratanek Napoleona I.

Aleksandra z Wołowskich Faucher, żona Leona, kuzynka Celiny Mickiewiczowej.

¹⁸ Zofia Szymanowska (ok. 1825-1870), przyrodnia siostra Celiny Mickiewiczowej, malarka, później żona T. Lenartowicza. Od śmierci Celiny opiekowała się dziećmi poety.

¹⁹ Konstancja z Bojanowskich 1° v. Łubieńska, 2° v. Wodpol (1802-1867) z Wielkopolski. W 1831 r. miała z poetą głośny romans.